

Tylko pod tym krzyżem..

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to święta na wskroś katolickie i polskie. To wiara w Boga i Jego świętych, a szczególnie męczenników za wiarę i polskość. „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polska, a Polak Polakiem”. Wierszyk ten, przypisywany Adamowi Mickiewiczowi, to nie tylko piękna poetycka retoryka. To prawda teologiczna i historyczna zarazem. Życie religijne i narodowe naszego państwa łączy silny fundament chrześcijańskiej kultury, a obecność na cmentarzach w tych dniach, dowodzi trwania Polaków i w wierze, i w kulturze.

Nie ma takiego drugiego kraju w Europie, a może i na świecie, w którym w pierwszych dniach listopada cmentarze zmieniają się w kwietne ogrody, do których drogę wyznaczają świetliste łuny milionów zniczy i świeczek, a cały kraj rozjeżdża się szlakiem wyznaczonym tysiącami nekropolii. Pielgrzymowanie do bliskich zmarłych dzielimy z pielgrzymowaniem do miejsc szczególnie uświęconych. To cmentarze naszych bohaterów. Polska pamięć historyczna wręcz każe nam sięgać w przeszłość.

W 2013 roku, w 150. rocznicę Powstania Styczniowego, aktywne polskie społeczeństwo, (mniej państwo, a raczej ówczesny rząd), gromadziło się wokół oczyszczonych z zarośli i krzewów odnowionych kapliczek, mogił i krzyży powstańczych. Takich miejsc przybyło nam ostatnio dzięki patriotycznej młodzieży i jej opiekunom. Piękna powstańcza mogiła, ze starym krzyżem, ale wypełnionym nowoczesnymi preparatami chemicznymi, tak aby

trwał jeszcze przez następne 150 lat, stoi dziś przy drodze Piaseczno-Tarczyn, niedaleko Warszawy. Parafia Domanice i Śmiary, w powiecie siedleckim, ma swój historyczny krzyż stojący w lesie, daleko od zabudowań, w miejscu rozstrzelania przez carskich kozaków powstańców styczniowych, ale upamiętnia także żołnierzy września 1939, poległych partyzantów, dla których ten las był schronieniem, oraz wszystkich zamordowanych i zmarłych, „którzy na terenie parafii złożyli swoje kości pod podwaliny wolnej ojczyzny”. Kurpie mają swojego „kosyniera”, majora Konstantego Rynarzewskiego, który zmarł od ran w bitwie z Moskalami we wsi Żelazna-Rzodkiewica w listopadzie 1863 roku. Podlasianie ze wsi Czerwone spotkają się zapewne przy głazie z wyrytymi nazwiskami swoich powstańców styczniowych. Pomnik z dumnie powiewającą polską flagą dobrze widać z drogi prowadzącej do Kolna i dalej do Pisz. Ziemia usłana grobami bohaterów.

W unikatowym albumie Leszka Żebrowskiego o Brygadzie Świętokrzyskiej znalazłem rozkaz dzienny dowódcy Brygady Narodowych Sił Zbrojnych płk. Antoniego Szackiego „Bohuna”, „Dąbrowskiego”. Był 5 marca 1945 roku. Brygada przedzierała się na Zachód, tocząc walki z Niemcami i Sowietami, w końcu znalazła się w czeskich Sudetach. Pułkownik „Bohun”, korzystając z chwilowego odpoczynku, pisze swój rozkaz dzienny nr 203. Nakazuje żołnierzom, aby do 7 marca, złożyli na piśmie w kancelarii Brygady szczegółowy spis poległych i zmarłych od początku istnienia oddziałów partyzanckich wchodzących w skład

Brygady NSZ. Nakazuje podać pseudonim, imię i prawdziwe nazwisko, stopień wojskowy i nazwę oddziału. Zwraca się o dokładne podanie daty urodzenia, adres rodziców i rodziny oraz datę i miejsce śmierci. Nakazuje żołnierzom, aby podali, cytując z dokumentu: „wszystkie znane okoliczności zgonu, gdzie i jak ranny, jak długo żył, który lekarz zaopatrywał, czy był zaopatrzony sakramentami świętymi, jakie pamiątki po nim zostały, kto je posiada, który z kolegów był przy jego śmierci, dokładne miejsce grobu, jak je rozpoznać, jakie znaki charakterystyczne, dokładny adres tego miejsca, wszystkie okoliczności pogrzebu, kto chował, kto brał udział w pogrzebie, kto się grobem opiekuje, czy zawiadomiono rodzinę lub Urząd Stanu Cywilnego o zgonie”. Na koniec, jakby chcąc mieć większą pewność, że rozkaz zostanie precyzyjnie i do końca wykonany, pułkownik „Bohun” dodaje: „w razie braku notatek proszę zebrać potrzebne informacje od żołnierzy”. Ten pamiętny rozkaz jest dowodem naszego szczególnego szacunku do zmarłych, szczególnie poległych na polu bitwy. Żołnierz nie może być zapomniany przez swoich towarzyszy, a obowiązkiem żywych jest przenieść tę pamięć dalej, jak w przypadku żołnierzy NSZ-u, do kraju, który dla nich akurat, oddalał się z każdym kilometrem. PRL nie chciała pamiętać o płk. Antonim Szackim. III RP odznaczyła go Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego już po jego śmierci. Zmarł w USA 2 lipca 1992 roku.

Wojciech Reszczyński
042 wSieci 31.10.2016

